

PRINTED IN POLAND.

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 25. (418). 19. VI. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Jak mały Jaś wyobraża sobie...

...wyścig ojcowski...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Z kosza redakcyjnego.

Pod znakiem folkloru.

Rys. Charlie, Kraków

Stalin przegląda program „Dni Krakowa”.

— Co, strzelanie do kura?... jadę do Krakowa... każę kura pod mur postawić... i królem mnie zrobią.

* * *

Fitelberg patrzy na zachmurzone niebo przed koncertem wawelskim.

Hm... a jednak to prawda, że radjo sprowadza burze i deszcze.

* * *

— Kraków zawsze pracuje dla Warszawy...

— Mianowicie?

— W Krakowie puszcza się wianki, a Warszawa je wyławia z Wisły.

* * *

— Tatusiu, skąd pochodzi nazwa „Zielonych Świąt”?

— Jakto, nie wiesz, bo ludowcy mają wtedy swoje święto.

* * *

— Podobno krakowski teatr po redukcji zespołu ma zaangażować Smetkę.

— Dlaczego?

— No, będziemy mieli zespół jednoosobowy do obsady wszystkich ról męskich i żeńskich

* * *

Podobno pewne koła polityczne mają wy stosować ostrą notę do Pragi w związku z pobiciem Jasia Rippera w wyścigu ojcowskim przez zawodnika czeskiego p. Sojke.



Urzędnicy magistratu krakowskiego w czasie „Dni Krakowa”.

Po rozstrzelaniu 150 generałów — mówi się, że w Sowietach przeprowadzono „generalną czystkę”.

* * *

Rzecz się dzieje w koszarach sowieckich. Oficer do żołnierzy:

— Ponieważ braliście udział w plutonach

egzekucyjnych w ostatnich tygodniach, zostajecie zwolnieni z ćwiczeń strzeleckich.

* * *

W koszarach sowieckich inspekcja. Oficer pyta się o program zajęć.

— Rano mamy strzelania do celu, a popołudniu do generałów — melduje podoficer.

* * *

W Niemczech po przewrocie mówili się: „Cesarz odszedł, generałowie zostali”. W Sowietach za: „Generałowie odeszli, Stalin został”.



POBOŻNE ŻYCZENIA KONSERWATYSTY:

(wolna trawestacja).

Z konserwy pewien członek,
Gdy pomnik księcia minął —
Pomyślał sobie smutnie:
Ten sam w Elsterze zginął.

Cóż dalbym dzisiaj za to?
Majątek w to bym włożył,
By ten — minister zginął,
A ów książe ożył!

Leon Sobociński.



POWIEDZONKA O NASZYCH POBRATYMCACH.

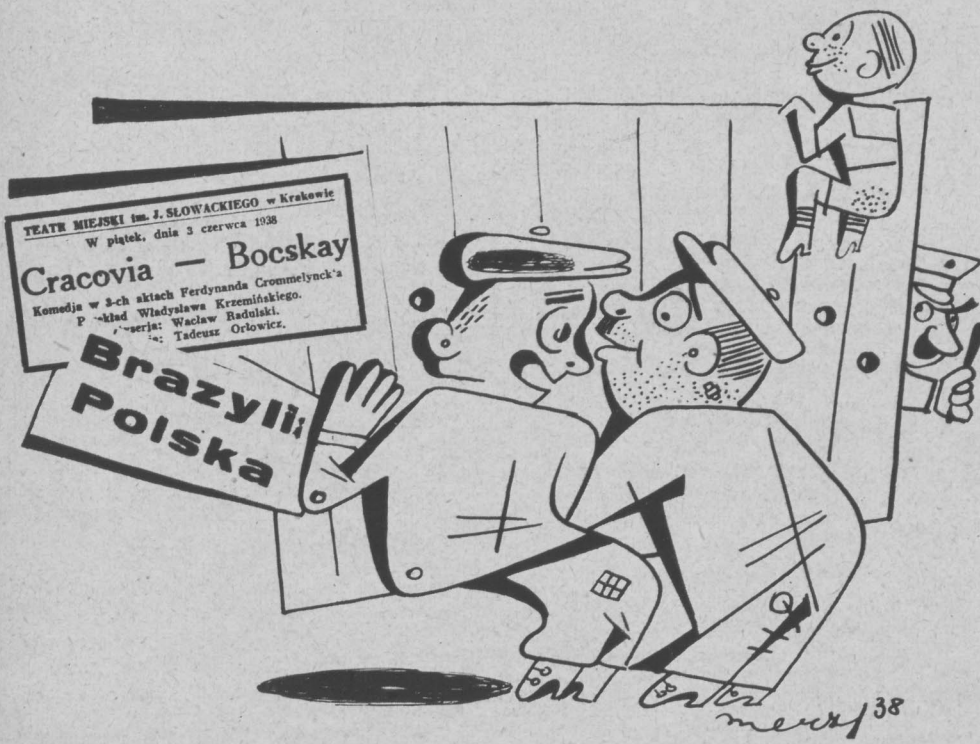
— Jaka jest różnica między Józefiną Baker a Czechosłowacją?
— Pierwsza lubi być rozebrana — druga natomiast temu się sprzeciwia.

* * *

Po opanowaniu podczas wyborów przez komunistów czeskich zakładów przemysłu wojennego „Skody” — mówi się teraz: Mądry Czech po... skodzie.

6:5!...

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Ten mecz z Brazylią mogliśmy wygrać, ale Wilimowski ciągle był spalony...
— Nic dziwnego, stał tak blisko Pieca...

Z duchem czasu.

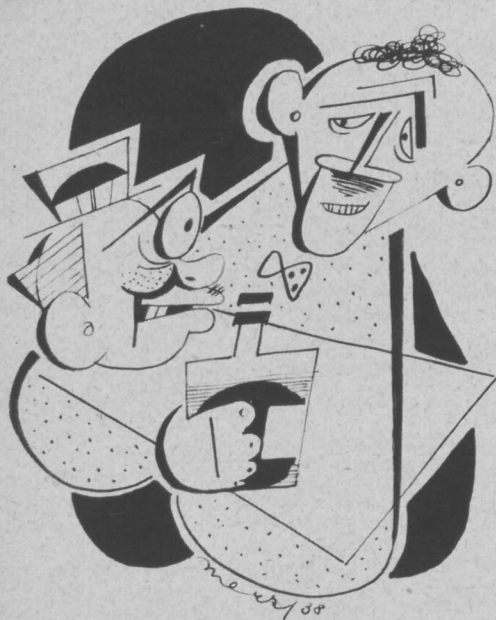
Rys. Charlie, Kraków



- A zatem został pan królem kurkowym!...
- A czy nie mógłbym być... dyktatorem kurkowym?...

U lekarza.

Rys. Stefan Merz, Lwów



- Ile będzie kosztowała ta analiza?
- Pięć złotych...
- Co takiego? Z moim materiałem i tyle?...

Graj, cyganie!

W trosce, aby Monopolowi Loteryjnemu nie zabrakło conceptów do reklamowych powiastek, zamieszczamy poniżej dwie gruntownie autentyczne historie:

I.

Na poddaszu bardzo starej kamienicy mieszkał w małym pokoiku bardzo biedny akademik. Pokoik był tak mały, że gdy akademik chciał westchnąć, musiał otwierać okno, gdyż przy westchnięciu zabrawby cały zapas powietrza z pokoju. Ponieważ akademik miał wiele powodów do wdychania, musiał stale mieć okno otwarte. A ponieważ noce były chłodne, akademik zapadł na grypę. A ponieważ grypa była pierwszorzędna, wywiązało się zapalenie płuc.

Przyszedeł lekarz, znajomy studenta, i powiedział:

- Musi pan wyjechać do Zakopanego.

A student tylko smutnie się uśmiechnął i ostatkiem sił otworzył okno, żeby móc westchnąć głęboko.

I byłby umarł nasz nieszczęsny akademik, gdyby nie los Loterji, który nasz student kupił za ostatni grosz, sprzedawszy w tym celu własną sztuczną szczękę. I co powiecie? Już w pierwszym dniu ciągnięcia Loterji wyszedł los, nabyty przez akademika, wernego zwolennika Loterji!

Nasz akademik otrzymał na wychudłą rękę sto tysięcy i tegoż jeszcze dnia pojechał do Zakopanego. A na dworcu stał znajomy lekarz i mówił:

- Ex Oriente lux-torpeda!

I serdecznie gratulował naszemu akademikowi. Obecnie roztropny zwolennik Loterji jest zdrow, jak ryba. Kupił sobie wielki domek, auto i ożenił się z ukochałą kobietą. Rzecz jasna, że stale grają na Loterji i wierzą, że jeszcze wiele razy wygrają po sto tysięcy.

II.

Pustynia rozciągała się w te i wewte, choć oko wykol. Nic, tylko piasek, piasek, piasek — jak w nerkach u chorego. Ani cienia palmy, ani cienia od palmy. Wody ani kropli, niebo błękitne, ani jednej chmurki. Spalony gorączką podróżny konał na Saharze z pragnienia. Już nie miał nadziei, czekał śmierci. Przypomniało mu się całe dzieciństwo. Na ekranie chorej wyobraźni widział siebie, jako malca, kąpiącego się w rzece i pijącego dużą szklankę sodejowej wody z sokiem malinowym.

Nagle nadjechał na wielbłądzie Arab.

- Dobry Arabie, daj mi tyk wody!

- Nie mogę ci dać, albowiem sam mam tylko pół woreczka wody!

- A jeśli dałbym ci ćwiartkę losu?

- A, to co innego! — odparł Arab i z błyskiem chciwości w oczach wyrwał los podróżnemu, poczem oddał mu wodę.

Nazajutrz odbyło się ciągnięcie Loterji i Arab wygrał milion. Ponieważ atoli miał dobre serce, odstąpił pół miliona podróżnemu, zapominając, w pośpiechu, że na ćwiartkę losu dostał tylko 160.000.

Obaj kupili sobie domy, auta i pędzą bez troskie życie.

B. B.



FORTEL.

Skromna stenotypistka panna Lili wchodzi do gabinetu swego szefa.

- Panie dyrektorze, ktoś pragnie z panem mówić!

- A nie wie pani w jakiej sprawie?

- Tak, panie dyrektorze, o podwyżce...

- O podwyżkę? Niech pani powie, że mnie niema w biurze!

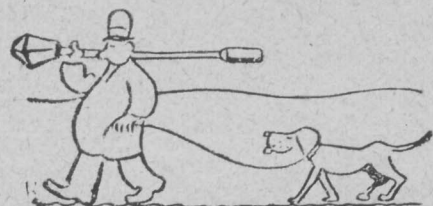
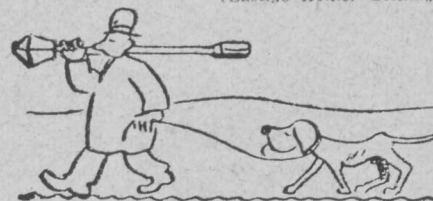
- Ale ta osoba wie, że pan dyrektor jest w biurze.

- A ktoś to, do diabła, jest tą osobą?

- Ja panie dyrektorze!

Humor zagraniczny.

(Lustige Kölner Zeitung)



Milośnik zwierząt...

Skutki pobytu na „Dniach Krakowa”.

Rys. Charlie, Kraków



C H A R L I E

Grać w polo: — Czy tak nie praktyczniej?...

„WROBLĘ NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 3.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1936.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.